

Manowce taniego państwa

Hasło walki z rozdętą biurokracją jest w Polsce wyjątkowo nośne. Media epatują nas wzrostem liczby urzędników w administracji, a politycy nawołują do redukcji stanu zatrudnienia oraz ograniczenia zarobków w urzędach zgodnie z ideą taniego państwa. Niewątpliwie są w naszym kraju instytucje, w których zatrudnienie można by ograniczyć bez szkody dla ich funkcjonowania, a nawet usprawnić ich działanie, wprowadzając lepsze metody zarządzania, automatyzując niektóre procesy czy korzystając z dobrodziejstw internetu.

Jednocześnie warto pamiętać, że wzrost liczby urzędników w ostatnich latach wiąże się z napływem ogromnych pieniędzy europejskich, co prowadzi do znacznego rozszerzenia obowiązków administracji wszystkich szczebli, potrzebnej do przygotowania, realizacji i rozliczenia wielu tysięcy projektów. Naiwna jest wiara, że zadania te można wykonać, nie zatrudniając nowych pracowników.

Konieczność ograniczenia niebezpiecznego deficytu budżetu państwa zmusza rząd do cięcia wydatków. Szukanie oszczędności przez cięcie nakładów na administrację w sektorze publicznym wydaje się czymś dużo łatwiejszym niż ograniczenie rozdętych transferów socjalnych związanych m.in. z niesprawiedliwymi systemami emerytalnymi. Jednocześnie takie działania zyskują poklask znacznej części opinii publicznej, która często nie widzi związku między jakością obsługi w urzędach a liczbą czy kwalifikacjami zatrudnionych w nich osób. Niestety, przedwyborczą ofiarą redukcji nakładów na administrację mogą stać się polscy naukowcy.

Uruchomienie w marcu Narodowego Centrum Nauki (NCN) finansującego badania podstawowe, czyli takie, które poszukują odpowiedzi na fundamentalne pytania dotyczące człowieka i otaczającej nas rzeczywistości, a wcześniej Narodowego Centrum Badań i Rozwoju (NCBiR) skupiającego się na badaniach stosowanych, było ważnym elementem reform nauki przygotowanych i wdrażanych przez obecną ekipę rządzącą. Po długim okresie dyskusji i przygotowań udało się wreszcie stworzyć podwaliny pod nowoczesny system grantowy, w którym znacznie większa niż dotychczas część nakładów na naukę miała być dzielona na zasadzie konkursowej, a zasady tego podziału oddano w ręce samych naukowców. Optymizm środowiska powiększają informacje o planowanym prawie trzykrotnym wzroście funduszy do podziału przez NCN między naukowców w roku 2012 w porównaniu z rokiem bieżącym.

Niestety, zamrożenie w przedstawionym już projekcie budżetu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego funduszy przewidzianych na wynagrodzenia może spowodować zatrzymanie rozwoju NCN przez nadmierne ograniczenie zatrudnienia w tej i tak niewielkiej agencji, co uniemożliwi właściwą obsługę projektów badawczych. Co gorsza, znaczny przewidywany wzrost liczby zgłaszanych wniosków nie przekłada się na odpowiedni wzrost sum przeznaczonych na opłacenie oceniających ich ekspertów. Oczywiście można łatwo ograniczyć koszty oceny, obniżając jej dokładność i sprawiedliwość, a w skrajnym przypadku dzieląc pieniądze "po równo" lub wybierając projekty do realizacji metodą losowania, ale byłoby to całkowitym zaprzeczeniem idei wdrażanych reform nauki, a także ogromnym marnotrawstwem środków publicznych.

W chwili tworzenia Narodowego Centrum Nauki oceniano, że docelowe zatrudnienie tej instytucji osiągnie około 100 osób. To bardzo mało, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że podobna liczba zatrudnionych odpowiada za administracyjną obsługę projektów badawczych w pojedynczych dużych uczelniach, na szczeblu rektoratów, wydziałów i instytutów. A zadania NCN już w tej chwili, przy zatrudnieniu na poziomie połowy wartości docelowej, obejmują obsługę merytoryczną i finansową kilkunastu tysięcy projektów przejętych z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, a także blisko 10 tysięcy przewidywanych zgłoszeń w czterech ogłoszonych w marcu konkursach na finansowanie projektów badawczych.

Skalę problemu ilustruje porównanie NCN do amerykańskiej agencji o podobnych zadaniach, czyli NSF (National Science Foundation). NSF otrzymuje rocznie około 40 tysięcy wniosków o finansowanie projektów badawczych. To tylko czterokrotnie więcej niż oczekiwana w tym roku liczba wniosków, które napłyną do NCN! Amerykańska agencja zatrudnia 2100 urzędników, w tym 200 naukowców odgrywających kluczową rolę merytorycznych koordynatorów dyscyplin. Dla porównania NCN, przy całkowitym zatrudnieniu wynoszącym blisko 50 osób, ma ośmiu koordynatorów dyscyplin. Niewielkie znaczenie ma tu fakt, że NSF dzieli nieporównanie większe pieniądze. O jakości dzielenia i możliwościach kontaktu urzędników z naukowcami decyduje przede wszystkim liczba projektów przypadająca na jednego zatrudnionego w agencji. Koszt związany z administracją wynosi w NSF prawie 350 milionów dolarów, czyli około 6 procent budżetu przeznaczanego na finansowanie nauki. To wartość typowa dla tego typu instytucji w świecie (mieści się na ogół w granicach od 5 do 10 procent). Dla porównania koszty utrzymania NCN w przyszłym roku mają wynieść zaledwie 2,5 procent funduszy do podziału na naukowców. Trudno sobie wyobrazić, że nawet zatrudniając stachanowców, da się rzetelnie podzielić pieniądze na badania, gdy dostępne fundusze pozwolą na utrzymanie co najwyżej 70 osób.

Nie da się ukryć, że bez rzetelnego procesu oceny zgłaszanych wniosków cała idea konkursowego finansowania nauki w Polsce stanie pod znakiem zapytania. Proces taki wymaga rozsądnego zwiększenia zatrudnienia w agencjach grantowych, a także posiadania odpowiednich środków na pokrycie wynagrodzeń ekspertów zewnętrznych. Tego, niestety, nie gwarantują obecne plany budżetowe. Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby tracący populizmem postulat zmniejszenia kosztów administracji spowodował, że zwiększone środki na finansowanie nauki nie zostaną właściwie podzielone, a następnie nie będzie możliwe nadzorowanie poprawności ich wydawania. Nie jest bowiem tak, jak wyobrażają sobie niektórzy, że prawie miliard złotych może dobrze podzielić pięć osób dla obniżenia kosztów pracujących pod parasolem na miejskim skwerze.

**Prof. Andrzej Jajszczyk jest dyrektorem Narodowego Centrum Nauki. Był członkiem zespołu firmy Ernst & Young i Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, który przygotował na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego strategię rozwoju szkolnictwa wyższego do 2020 r. Laureat Nagrody Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, tzw. polskiego Nobla, za wynalazki zwiększające przepustowość internetu. Członek Rady Programowej Polskiego Forum Obywatelskiego*